Rok II 9 listopada 1930 r. Nr. 23

MATKA I GOSPODYNI

BEZPŁAT. DOD. DWUTYGOD. DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 43.

Tajemnice Różańcowe w rozmyślaniu

(według książki „Święty Różaniec").

Część II Bolesna.

I. Tajemnica bolesna: Modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu.

„Zauważ w modlitwie P. Jezusa w Ogrójcu podwójne upokorzenie, jakiemu się Zbawiciel poddaje: dopuszcza na Siebie ten wstręt i lęk, który Go o takie mdłości fizyczne nawet przyprawia, że aż cudowna pomoc była mu potrzebna; a dalej szuka pociechy w sercach, w modlitwie słabych ludzi. Niech cię to uczy chętnie przyjmować upokorzenia, jakie się dla ciebie rodzą z twej słabości fizycznej lub duchowej i nie odtrącać pysznie a niewdzięcznie ufiarowywanej ci dobrem sercem pociechy lub usługi twych bliźnich, lecz przyjmować je tak, aby rosła przez nie ta miłość, którą chce widzieć wszędzie wśród swych uczniów Zbawiciel (por. J. XIII 35).

II. Taj. bol.: Biczowanie P. Jezusa.

„Przy rozważaniu biczowania Pańskiego powinny stanąć nam na myśli wszystkie grzechy, przez które dogadzamy ciału naszemu, dbając o jego wygody i przyjemności, a nieraz łamiąc przez to obowiązki, np. przekraczając przykazanie postu, dopuszczając się łakomstwa, wybredzania w jedzeniu, przyjmując niewłaściwe pozy w modlitwie i tp. Doznając pokus podobnych, przypomnij sobie chłostę okrutną, której było poddane Najśw. Ciało Zbawiciela i niech cię to przypomnienie uczyni bardziej mężnym w rozkazywaniu swemu ciału".

III. Taj. bol.: Cierniem ukoronowanie.

„Okrucieństwo żołdaków i innych wciskających ciernie na głowę P. Jezusa przypomina nam zawziętość, z jaką człowiek zazdrosny lub mściwy rzuca się na upatrzonego bliźniego, korzystając z możności dotknięcia go jak najboleśniej w jego prawach, powadze, wyższości, a także nieludzkości tych, co nie wahają się duszy bliźniego zatruwać podsuwając im złe myśli i skłaniając ich do grzechu".

IV. Taj. bol.: Dźwiganie Krzyża.

„Podług podania do Zbawiciela, dźwigającego krzyż, podeszła św. Weronika i otarła Mu chustą twarz, pokrytą krwią, łzami, potem i brudem. Był to drobny miłosierny uczynek. Nagrodą zań było odbicie się Boskiego Oblicza Zbawiciela na tej chuście, co znaczyło, że jak wizerunek tego Oblicza, którego chusta dotknęła, został na niej na stałe, tak na zawsze pozostała w Sercu Syna Bożego pamięć o oddanej Sobie usłudze. — Czy chcesz naśladować św. Weronikę w jej szczęściu oddania usługi męczonemu Panu i otrzymaniu za to zadatku wdzięczności Pańskiej? Korzystaj z każdej sposobności, aby zapobiec jakiemu grzechowi albo w sposób pełen miłości pobudzić grzeszącą osobę do żalu, do zaniechania złego. Będzie to zawsze jakby otarcie jednej kropli Krwi czy potu Chrystusa Pana albo jednej łzy Jego".

V. Taj. bol.: Ukrzyżowanie i Śmierć P. Jezusa.

„Przybito P. Jezusa do krzyża gwoździami na głucho. Aby oderwać święte ręce i nogi od śmiertelnego drzewa, trzebaby nową mękę zadać Zbawicielowi, okrutną, bolesną; ręce i nogi, już przybite, porozdzierać niemal na strzępy.

Niechże miłość boża tak cię na głucho przybije do tego krzyża, jaki na ciebie P. Bóg wkłada dla dobra twego, abyś choć może ciężki jest czasem, może przykry, jednak więcej się bał od niego wbrew woli bożej oderwać, niż ulegle go dźwigać; niech myśl, że mógłbyś sobie ulżyć, ale ze zniewagą bożą, ze wzgardą wyroków Ojca Niebieskiego, będzie ci tak bolesną, abyś się nią zabawiać nie odważał".

S. Barbara Żulińska
ze Zgrom. SS. Zmartw. P-go.

Nauczmy kochać piękno

Piękno na nas działa przez zmysły, zwłaszcza wzrok i słuch chwytają piękno i niem się rozkoszują. Wzrok przedewszystkiem spoczywa na tem największem pięknie na świecie, na przyrodzie. Dlatego każda gospodyni stara się o ozdobienie domu i ogródka kwiatami, dlatego zarząd miasta zdobi ulice drzewami i zakłada parki.

Gdy tylko mamy czas spieszymy za miasto, by się napatrzeć na zielone kobierce łąk, uhaftowane różnobarwnem kwieciem, na pola „malowane zbożem rozmaitem, pozłacane pszenicą, posrebrzane żytem" idziemy do lasu, gdzie nas wabią niebotyczne drzewa, nad rzekę lub jezioro, by nacieszyć się jasną tonią wód, bo to wszystko odrywa nas od kłopo-

tòw i szarzyzny życia.

Prowadźmy tam i dzieci, i one niech się uczą zachwycać pięknem przyrody, a wtedy zniknie chęć niszczenia kląbów, drzewek, gniazd, męczenia motyli i t. p.

Wzrok nietylko zachwyca się przyrodą, ale i dziełem rąk ludzkich. Lubi piękne kościoły, piękne pomniki, prawdziwie ładne obrazy. O, pod tym względem musimy pilnie baczyć, by dzieciom nie dawać bohomazów, brzydkich, tanich obrazków z jarmarku, ale pytać się, radzić tych, co się na rzeczy znają, by tylko ładne kupować obrazki, ładne wieszać na ścianach i ładne książeczki dawać dzieciom. A ładny obrazek to ten, który naprawdę podobny do rzeczywistości, który jak żywy, który nam ładne opowiada rzeczy a zawsze skromne, przyzwoite, uczciwe.

A zabawki? Jalki, pajace? i te muszą być ładne. Najładniejsze są z krajowych szkół zabawkarskich i tylko tam należy je kupować. Dziecko lubi rzeczy barwne, jasne, proste, niewymyślne ale ładne; boi się wprost pokracznych, nierzeczywistych, które często dorosłych śmieszą.

Ażeby dziecko nauczyło się kochać piękno — musi nauczyć się robić ładne rzeczy. A więc niech rysuje kolorowemi ołówkami i maluje farbami. Nie żałujmy mu papieru. Niech wycina różne gwiazdki, serwetki, szlaczki, niech lepi z gliny, co mu się podoba (nie szkodzi, że sobie ręce powala, na to jest woda i mydło) niech buduje w piasku i z klocków, niech tworzy z czego chce. Mówiłyśmy, że w duszy każdej drzemie piękno, bo jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, a takiemi zajęciami dziecko rozbudzi w swej duszyczce to piękno i nauczy się tworzyć, stanie się podobniejsze do swego wzoru, do Stwórcy. Pozwólmy dzieciom układać bukiety i wieńce, niech same sadzą kwiaty i je pielęgnują, niech gracują ścieżki, wyrywają chwasty, zbierają z ziemi papiery i starają, się by koło nich było zawsze porządnie i pięknie. *C. d. n.*

O życiu nad stan

Zewsząd słychać ciągle utyskiwania na ciężkie czasy. Rzeczywiście, warunki życia łatwemi dziś nie są. Przyczyna tego leży po części w różnych stosunkach ekonomicznych. wszechświatowych, na ktòre my, ludzie prywatni, wpływu nie mamy, lecz przyjrzyjmy się sprawie bliżej i zastanówmy się czy, w znacznej nawet mierze, nie ma tu naszej własnej winy i czy, zamiast narzekać, nie moglibyśmy sami złemu zaradzić.

Warunki życia są trudniejsze niż przed wojną, (historja uczy, że po każdej wojnie tak bywało przez długie lata), a tymczasem stopa życiowa, w porównaniu do przedwojennej czasami, podniosła się znacznie, zwłaszcza u warstw średnio i mniej zamożnych. Przejdźmy się po ulicach miast naszych, przyjrzyjmy się strojom publiczności, wystawom sklepowym, lokalom restauracyjnym i rozrywkowym zawsze pełnym, i powiedzmy sami, czy społeczeństwo nasze wygląda na ubogie i walczące z trudem o byt? Wystawy przeładowane smakołykami i strojami, gdyby tych rzeczy nikt nie kupował, licząc się z tem, że czasy ciężkie, sklepy nie trzymałyby ich.

Zdrowe, posilne pożywienie, dostateczna ilość chleba, nabiału, jaj, mięsa, owoców każdemu potrzebne i źle bardzo robi nasz lud wiejski, który z uszczerbkiem zdrowia skąpi sobie i swym dzieciom na jedzenie, a pieniądz obraca na stroje, wódkę, tytoń i zabawy. Ale wyroby cukiernicze i kunsztowne zakąski niszczą zdrowie, głód oszukują tylko lecz organizmu nie posilają, a kosztuje niepomiernie drogo w porównaniu z prostemi składnikami pożywienia: cukrem, mięsem, serem i t. d.

Przez schlebianie swemu łakomstwu, przez brak panowania nad pożądliwością swego podniebienia, który jest brakiem charakteru, przez nierachowanie się z tem na co nas stać, co jest potrzebne, a co nie, marnujemy pieniądze na zbytki, a potem narzekamy. Praojcowie nasi silni byli jak dęby, właśnie dlatego, że odżywiali się potrawami prostemi, posilnemi, zgodnemi z naturą, a nie kunsztownie przyrządzonemi namiastkami, o małej wartości odżywczej, lub wręcz szkodliwemi dla zdrowia. O tytoniu i napojach wyskokowych od dziesiątek lat pouczają i nawołują wszyscy lekarze, że są one zabójcze nietylko dla jednostek, ale dla całego narodu, zatruwając krew i zdrowie potomstwa, a jednak w Polsce idzie rocznie 480 miljonów złotych na alkohol, a 490 miljonów złotych puszcza się z dymem tytoniowym! A potem narzeka na brak pieniędzy i ciężkie czasy!

Przyzwyczajajmy dzieci nasze do panowania nad łakomstwem, do poprzestawania na potrawach zdrowych a prostych, pouczajmy je, jak szkodliwą a nieroztropną rzeczą jest smakoszowstwo, świećmy im dobrym w tej mierze przykładem' a wychowamy pokolenie zdrowe, hartowne, oszczędne, a przez to z życia zadowolone, bo umiejące się rządzić, a nie utyskujące na skutki własnej lekkomyślności. Nie dawajmy dzieciom cukierków i łakoci jako dowodu naszego przywiązania, lub pod wymówką, że czasy ciężkie, niech się biedactwo

choć trochę ucieszy, i tak nie wiele ma przyjemności; gdy mamy jaki grosz odłożony na zrobienie dziecku przyjemności, kupmy mu ładną książeczkę, lub inną jaką miłą a trwałą zabawkę, która je przez czas dłuższy będzie cieszyła, a nie przysmak, który zje się w jednej chwili, psuje żołądek, a uczy schlebiania łakomstwu czyli folgowania sobie z uszczerbkiem charakteru. *Marja Jędrzejowiczówna.*

T. Stafiej.

Pani Różańcowa

(Nowelka).

Wiecie, moi kochani, że razem z moim nieboszczykiem byłam kilka lat w Ameryce. Wybraliśmy się tam trzeci rok po naszem weselu, jak Hankę odstawiłam od piersi. W chałupie u teściów gdzie mieszkaliśmy, było ciasno, ludzi dużo, jeść nie bardzo co, zwłaszcza na przednowku, a mój był śmiały, świata ciekaw i koniecznie chciał się dużego gospodarstwa dorobić. Tak zabraliśmy się i postanowili jechać za wodę. Dziecko ostawiłam mojej matce nieboszczce, bo mnie strach brał, by się taka kruszynka nie zmarniła w tym zamorskim kraju. Naprzód pojechaliśmy do Krakowa, gdzie my mieli dostać karty okrętowe. Był to październik jak dziś. Przechodzili my oboje wieczorem już koło Dominikańskiego kościoła, który cały świecił się i granie od niego niosło się, jakby anielskie. Mówię do Wojtka: Wstąpmy, pomodlić się, bo mnie coś strach przed tą daleką drogą zbiera. Weszliśmy, a tam ludzi moc, a na środku kościoła ołtarz cały od świec jarzący, a w nim Najświętsza Matka Boża w koronie złotej, w sukience srebrnej z Dzieciątkiem na ręku. Blask od ołtarza idzie, jakby w nim lipcowe słońce świeciło, a oczy Matki Bożej wprost na mnie patrzą. Dopiero mnie strapienie odeszło i spokojność dziwna na mnie zeszła, że wszystko dobrze pójdzie. Na drugi dzień ledwo świt, przyśliśmy tu jeszcze raz do spowiedzi świętej i Komunji, by błogosławieństwo Boże tem pewniej sobie uprosić. Przy wyjściu przystanęli my przy straganach. Wisiały tam różańce. Wojtek kupił mi ten, co go do dziś dnia mam i odmawiam, a sobie drugi. Wróciliśmy się jeszcze do kościoła prosić o poświęcenie, a wieczorem jechaliśmy już do Hamburga, a potem przez może do Ameryki. Tam my byli półszosta roku, harowaliśmy oboje bardzo, ale nam się szczęściło i przysłaliśmy dolary do kraju, za które teść kupił nam ten grunt. Tam nam urodził się Józek i nie byłoby

nam źle, tylko mnie tęsknica brała za swoimi i za moją Hanisią, com ją tu ostawiła. Wojtek lepiej się trzymał z początku i nawet gadał, żeby tu już na zawsze ostać, ale potem i jego trapić poczęło. *D. c. n.*

Nowoczesne niebezpieczeństwo

Słyszy się tu i ówdzie głosy ostrzegawcze, że zanika życie rodzinne, przygasa święte ognisko domowe. W krajach, gdzie ustawodawstwo toleruje rozwody. n. p. w Stanach Zjedn., Ameryki, cały ciężar winy za zaniedbanie ogniska domowego składają na rozwody.

Słusznie rozwody piętnują jako najgorszego wroga życia rodzinnego, gdyż powodują one zupełne rozbicie rodzin; dziatwą, albo nie chce się zająć żadne z wyrodnych rodziców, albo też odbywają się przed sądem haniebne układy, które dziecko przydzielić matce, a które ojcu. Dziecko w takich warunkach nie zazna nigdy pełnej radości życia rodzinnego, a co gorsze wyrośnie na człowieka, który nie mając wkorzenionego w duszę obrazu przykładnego życia rodzinnego, lekkomyślnie będzie może sam dążył do zerwania małżeństwa; dziewczyna zaś wyrośnie na kobietę, która nie zechce ofiarnie się poświęcać, bo zna drogę wygodnego wyzwolenia się... przez rozwód. Z pokolenia na pokolenie mnożyć się będą rozwody, a za tem przyjść musi niewątpliwie zdziczenie obyczajów i upadek cywilizacji.

Poza rozwodem ujemny wpływ, ale o mniejszem natężeniu, wywierają na życiu rodzinnem liczne, nowo powstałe zjawiska społeczne. Cieżkie warunki bytu powojennego, które wypędzają matki do zawodowego zarobkowania na chleb codzienny, daleko idący prąd emancypacji kobiety, polityka, sport, na szeroką miarę zakrojona praca społeczna, ot przyczyny, dla których kobieta niedostatecznie spełnia obowiązki kapłanki domowego ogniska.

A rezultat tego jaki? Bardzo smutny! Oto z tych rodzin, niepodtrzymywanych sercem matki, wychodzą w świat jednostki o niedorozwiniętej tężyźnie ducha, pesymiści, a w skrajnej ostateczności samobójcy.

Powiedział ktoś, że każdy wielki człowiek miał za matkę bohaterkę. Tak, ta zapoznana bohaterka czuwa i rozwija charakter dziecka, przez mądrość serca umie stworzyć mu warunki, aby kształciło od Boga otrzymane talenty, uczestniczy w wszelkich radościach dziecka, krzepi jego duszyczkę, gdy spotykają go pierwsze rozczarowania i zawody, że

wnet przy cieple matczynego serca zapomina o bólu i radośnie do nowej pracy się garnie. Po takiej młodości, gdzie duszą i sercem matka oddaje się dziatwie, zostaną wspomnienia „młodości sielskiej, anielskiej“, co jest większym i trwalszym skarbem na życie, aniżeli majątek czy studja uniwersyteckie. Wszak wszyscy wiemy, że zapewniony byt materjalny nie daje gwarancji szczęścia; szczęście i zadowolenie wewnętrzne wytworzyć sokie musi każdy sam z zapasu sił duchowych, które najbujniej rozwijają się w ciepłem, pogodnem życiu rodzinnem.

A jeśli w domu rodzinnym panuje chłód, zaniedbanie, rozterki, to dziecko zacznie szukać przyjaciół poza domem i niewiadomo na kogo trafi... jeśli w chwilach pierwszych rozczarowań nie znajdzie się nikt, ktoby dłoń współczującą położył na jego główce i głęboko zajżał w rozżalone oczy, natenczas duszyczka dziecka się kurczy jak kwiat zwarzony pierwszym przymrozkiem, aż wreszcie zamknie się zupełnie, wszystko mu poszarzeje, zciemnieje... pesymista.

Czy warto coś rozpocząć, podjąć ten lub ów wysiłek, nie, „mnie się nie uda“ — płynie z ust pesymisty, aż kiedyś spyta, czy warto żyć.., i też powie nie...

Niewiara w własne siły, ta gubi ludzi, zmienia życie w bezlitosne brzemię, ale nie znajdziesz jej u człowieka, który spędzał młodość pod troskliwem, kochającem sercem matki, gdyż p r z y w y k ł o n p a t r z e ć n a s i e b i e o c z y m a s w e j m a t k i, która wszystko w nim widziała: mądrość, dobroć, odwagę, słowem bohatera. Prócz innych przymiotów wyniósł z domu pewność siebie, klucz do powodzenia w życiu.

Od matek drogich oczekiwać należy największego zrozumienia, gdy chodzi o szczęście dziecka, one murem staną przeciw rozwodom!

Na drodze rozwoju nikt wpoprzek stanąć nie zdoła, nikt też nie będzie wymagał od kobiety współczesnej, która weszła na tory pracy publicznej, społecznej, aby zamknęła się wyłącznie w zaciszu domowem, gdyż byłoby to równie bezowocne jak kazać wodzie płynącej w korycie rzecznem cofnąć się i płynąć wstecz, oczekiwać jednak należy, że zwiększone zadania kobiety współczesnej staną się podnietą do rozwinięcia w dwójnasób sił! Mickiewiczowskie, śmiałe: „Mierz siły na zamiary“ będzie współczesna kobieta wcielać w życie, zacznie przedziwnie godzić obowiązki matki i żony z obowiązkami pracy zawodowej, rozumiejąc jednak, że z powołania ma zostać zawsze kapłanką domowego ogniska, że

wyższe i świętsze są obowiązki matki i żony, i że godnie ma piastować tradycję wielkich, szlachetnych, bohaterskich matron polskich! *J. Rzeźnikiewiczówna.*

Dobra Gospodyni

Konfitura z dyni

Pokrajać dynię w drobne kwadraciki lub wydrążyć łyżeczką małe kuleczki. Zważyć, nacisnąć sokiem z cytryny albo skropić arakiem lub spirytusem. Zagotować syrop, gdy będzie klarowny, wkładać dynię i smażyć, aż będzie przeźroczysta. Smażyć w szerokiem naczyniu. Gdy przestygnie, składać do szklanego słoja, założyć krążkiem pergaminu i obwiązać pęcherzem lub pergaminem.

Proporcja na 1 klg. dyni: 1 1/2 klg. cukru i 1 1/2 szklanki wody.

Marmelada z dyni

Obrać dynię z łupiny, pokrajać w kawałki, włożyć do rondla, wsypać dojrzałych borówek lub śliwek, gotować na masę. Przetasować przez durszlak. Zagotować gęsty syrop, włożyć weń po odszumowaniu masę i gotować często mieszając aż masa będzie przejrzysta i po wyłożeniu na spodek ścinać się zacznie. Gdy na wpół przestudzona, dodać benzoesu według podanego poprzednio sposobu, (bez benzoesu jest nietrwała).

Proporcja 1 klg. dyni, 1/2 klg. borówek, śliwek, żórawin lub innych kwaśnych jagód czy owoców. Na kilo masy owocowej bierze się 40 deka cukru, 1/2 szklanki wody, do syropu 1 pastylka benzoesu.

Dynia marynowana

Oczyścić dynię, pokrajać w długie na parę centymetrów szerokie kawałki, posypać cukrem tak jakby się soliło (cukrzy się dlatego, aby dynia sok puściła), i niech tak stoi noc całą.

Nazajutrz włożyć na durszlak, aby sok dobrze ściekł. Następnie przygotować syrop. Na 40 deka cukru szklanka octu, do tego dodać gwoździki i cynamon. Dynię wrzucić na gorący syrop i gotować wolniutko aż stanie się przeźroczysta. Do nawpół przestudzonej dodać benzoesu. Składać do słoja. *Emilja Czeczott.*

Jeszcze jeden sposób przyrządzania dyni na jarzynę

Oczyszczoną z włókien, ziarn i skórki dynię pokrajać na grubość ołówka, posolić i pozostawić w soli przez godzinę. Zagotować serwatki tyle, ażeby pokryła dynię, którą wyciśniętą z soli gotować w niej aż zmięknie. Potem zasmażyć łyżką masła z łyżką mąki, zaprawić dynię i podlać kwaśną śmietaną. Dla zapachu dodać trochę siekanego koperku.

Zofja Schlesinger
naucz. szk. zaw. w Nowym Targu.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (Straszewskiego 18)
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.